Redakcja Karola 2, Tel. 132-28, 102-.. Administracja Karola 2, Telefon 132-4.. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 176
Łódź, środa 28 czerwca 1933 r.

Ślub Zofji Batyckiej.



W kościele OO. Bernardynów we Lwowie odbędzie się w dniach najbliższych ślub Zofji Batyckiej. Miss Polonja zaślubi młodego Włocha p. Aldo Geraldi'ego, z którym zaręczona jest już od kilku miesięcy

Przed podjęciem regulacji komunikacji lotniczej przez Atlantyk.

Nowy lot Lindbergha do Europy.

Wytrasowanie stałej linji powietrznej.

Chicago, 28 czerwca. (Specjalna wiadomść Echa). Zapowiedziany start 25-ciu płatowców włoskich, które mają przelecieć drogą północną do Ameryki i zpowrotem do Włoch wywołał

wielkie wrażenie

w amerykańskich kołach rządowych. Postanowione jest podjęcie regularnej komunikacji lotniczej między Ameryką i Europą. W najbliższych dniach słynny zdobywca Atlantyku Lindbergh podejmuje lot do Europy przez Grenlandję. Lot ten nie ma żadnego rekordu na celu, a tylko opanowanie szczegółowej trasy, dla przyszłej linji lotniczej transoceanicznej. Kapitały potrzebne do uruchomienia są już zapewnione. Powierzenie wytrasowania linji Lindberghowi i ma na celu

rozreklamowanie nowej linji

i szybką realizację projektu.

2 miljony bezrobotnych w Ameryce

znalazło już stałą pracę.

Nowy Jork, 28 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa") Dzięki zwyżce cen towarów oraz podniesieniu się płac wzrosła

zdolność nabywcza ludności

i opłacalność produkcji. Wiele fabryk pracuje już pełną parą. W związku z ruszeniem fabryk zmniejszyła się ilość zarejestrowanych bezrobotnych.

Liczba nowozatrudnionych robotników wzrosła w porównaniu z kwietniem o przeszło 2 miljony

Dyktatura w Austrji?



W Austrji rozeszły się pogłoski, jakoby kanclerz Dollfuss zamierzał ustąpić na rzecz ministra spraw wewnętrznych Fey'a (na ilustracji), który miałby otrzymać od prezydenta Austrji Miklasa pełnomocnictwa dyktatorskie.

Ani jeden biały nie zginął

podczas trzęsienia ziemi w Battawji.

Battavia, 28 czerwca. (Specjalna wiadomość „Echa") Rozmiary katastrofalnego trzęsienia ziemi, które nawiedziło wnętrze gór Barisan na Sumatrze

są olbrzymie.

Nie sposób obliczyć liczbę zabitych i rannych, gdyż zniszczone wioski w głębi gór wobec zerwania wszelkich środków komunikacyjnych są

nadal niedostępne.

Stwierdzono tylko, że nikt z białych nie poniósł śmierci a klęska dotknęła wyłącznie ludność tubylczą.

Olbrzymi pożar w Manchesterze.

Przeszło 100 ludzi opuściło mieszkania.

Londyn, 28 czerwca. Ub. nocy wybuchł w Manchesterze pożar o olbrzymich rozmiarach. Ogień powstał w pewnej fabryce i z niezwykłą szybkością rozszerzył się

na sąsiednie domy.

Pożar strawił cały blok domów, w tem jedną wielką fabrykę i szereg domów prywatnych. Wieża wodna wysokości 10 metrów zawaliła się ciężko raniąc jednego strażaka. Przeszło 100 rodzin musiało opuścić mieszkania.

Morze ognia przedstawiało niezwykły widok. Płomienie buchały na wysokość 60 metrów, od czasu do czasu rozlegały się silne detonacje. W kilku miejscach doszło do starć z bandami, które korzystając z pożaru, usiłowały

przystąpić do rabunku.

List pasterski Ks. biskupa Bardy

w sprawie ostatnich zajść w Małopolsce

Lwów, 28 czerwca. (Od wł. kor.) Ks. biskup przemyski Barda, wydał list pasterski do wszystkich proboszczów i dusz pasterzy, w którym zwraca się z apelem do duchowieństwa, by działało w kierunku

uspokojenia umysłów ludności wiejskiej

w tych powiatach, które były widownią krwawych wypadków.

List pasterski ks. biskupa Bardy jest zarazem ostrzeżeniem ludności przed dawaniem posłuchu agitacji

elementów wywrotowych.

Z podobną odezwą do ludności wystąpili starostowie zainteresowanych powiatów ostrzegając ludność przed zbrodniczą agitacją.

Trzecia żona Charlie Chaplina



Onegdaj odbył się ślub słynnego Charlie Chaplina z panną Paulette Godard. Jest to już trzecia żona wielkiego komika ekranu.

Niebezpieczny stan zdrowia

prezydenta Hindenburga.

Wiedeń, 28.6. (Tel. wł.) W dalszym ciągu utrzymują się tutaj pogłoski o niebezpiecznym stanie zdrowia prezydenta Hindenburga. Pogorszenie się stanu zdrowia prezydenta miało nastąpić

po ostrym konflikcie

pomiędzy nim, a sekretarzem stanu Meisnerem, który w okresie ostatnich represyj przeciwko niemiecko-narodowym i Stahlhelmowi miał się opowiedzieć za Hitlerem. Po ostrej sprzeczce Hindenburg miał upaść i stracić przytomność. W tutejszych kołach politycznych i dziennikarskich zwracają uwagę, że czynniki niemieckie, które niedawno jeszcze dokumentowały wersje angielskie w tej sprawie, obecnie

nie zaprzeczają

tym nowym pogłoskom.

1.556.340 Zł. na zasiłki

dla bezrobotnych.

Warszawa, 28.6. Odbyło się pod przewodnictwem wiceministra skarbu Kazimierza Rożnowskiego, posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Na wniosek komisji budżetowej przyjęty został preliminarz F. B. na miesiąc lipiec. Preliminarz ten ustala m. in. kwotę 1.556.340 zł. na zasiłki dla bezrobotnych. Przewiduje się, że liczba bezrobotnych, uprawnionych do korzystania z ustawowych zasiłków z Funduszu Bezrobocia, wyniesie w lipcu

około 32.000 osób.

Przewidywane wpływy z tytułu wkładek za ubezpieczonych robotników i ustawowej dopłaty ze skarbu państwa wyniosą 2.700. 000 zł.

Masowe podania o separację.

Kryzysowe pomysły mężatek.

Warszawa, 28 czerwca. W związku z przeprowadzonemi redukcjami mężatek zarówno w służbie państwowej jak i komunalnej a nawet społecznej i prywatnej, konsystorze obecnie zawalone są podaniami

o separacje małżonków.

Separacje te prawie wszystkie są fikcyjne.

Chodzi o uniknięcie utraty pracy przez jednego z małżonków.

Włamanie do spółdzielni wojskowej.

Celny strzał żołnierza.

Włocławek, 28 czerwca. Do kantyny spółdzielni wojskowej I-go bataljonu 14 p. p., przy ul. Toruńskiej zakradli się złodzieje skąd zrabowali większą ilość pieniędzy w bilonie i z łupem zbiegli przez park Sienkiewicza. Za uciekającymi złodziejami puścili się w pogoń żołnierze

oddając do nich kilka strzałów.

Jeden ze złodziei został raniony w kark. zabrano go do szpitala św. Antoniego. Drugi natomiast uciekł.

Dolar prywatnie 7,05

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.10, w płaceniu 7.05; dolar złoty w żądaniu 9.15, w płaceniu 9.12; funt angielski w żądaniu 30.40, w płaceniu 30.30; rubel złoty w żądaniu 4.88, w płaceniu 4.85; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.09; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.15, w płaceniu 35.10.

Bank Polski dziś w godzinach rannych kupował dolary po 7.05.

Śmiertelny strzał do kolegi.

Karygodne igraszki z bronią.

Radomsk 28.6. (od wł. kor.) We wsi Wiewiec, gm. Zamoście miał miejsce wypadek, który pociągnął za sobą śmierć młodego człowieka. Zamieszkały we wsi Wiewiec, niejaki Leon Mituła, zaproponował swemu znajomemu Leonowi Poradzińskiemu kupno

starej fuzji.

Poradziński narazie zgodził się na kupno i zabrał fuzję do siebie, gdy wreszcie po kilku dniach Poradziński nie nadsyłał umówionej za fuzję zapłaty Mituła udał się do niego i

broń odebrał.

Przed odejściem jednak postanowił z niej na podwórku Poradzińskiego wystrzelić. Usiadł więc na trawniku, a nieopodal usiadł również i Poradziński przyglądając się nabijaniu. W pewnym momencie fuzja

wypaliła

i cały ładunek utkwił w brzuchu Poradzińskiego, którego w stanie groźnym przewieziono do szpitala św. Aleksandra w Radomsku. Poradziński nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu. Policja wszczęła dochodzenie.

Samochód z pasażerami spłonął.

Paryż, 28.6. (Tel. wł.) Na głównej szosie koło Angouleme, samochód z pięciu pasażerami uderzył w ciemności na wóz ciężarowy i spłonął. Dwóch z pośród pasażerów spaliło się żywcem, trzeci zmarł po przewiezieniu go do szpitala, 4-ty

znajduje się w agonji.

Tylko jeden z pasażerów wyszedł z katastrofy ze stosunkowo lekkiemi obrażeniami.

SĄD KARTELOWY

powstanie 4-go lipca.

Warszawa, 28.6. W Ministerstwie Sprawiedliwości odbyła się konferencja poświęcona

organizacji sądu kartelowego.

W najbliższym czasie ogłoszone będą przepisy wykonawcze do ustawy o kartelach tak że sąd kartelowy powstanie przy Sądzie Najwyższym 4-go lipca br.

Drewniany kij i stalowa kula.

Brak zapałek przyczyną nieszczęścia.

Częstochowa, 28 czerwca. Jak donosiliśmy o północy na ciemnej i bezludnej drodze lisienieckiej, biegnącej wzdłuż murów klasztoru znaleziono zwłoki 24-letniego Jana Wolbisia.

Władze policyjne w pierwszej chwili przypuszczały, że Wolbiś

padł ofiarą zabójstwa.

Zagadkę tę rozwiązano dopiero dnia następnego, gdy o godz. 12 w południe do policji zgłosił się właściciel sklepu przy ul. św. Barbary Nr. 4 Ludwik Otto i szczegółowo wyjaśnił genezę i przebieg tragicznie zakończonego zajścia.

P. Otto późnym wieczorem w towarzystwie znajomej pary małżeńskiej wracał z miasta do domu. Gdy przechodzili drogą lisieniecką nagle doszedł do nich nieznajomy mężczyzna i zwrócił się do jednego z mężczyzn

z prośbą o ogień.

Ten chętnie mu ognia użyczył, lecz Wolbiś z zapalonym już papierosem ponownie zwrócił się do drugiego mężczyzny z taką samą prośbą, a na słowa, że przecież papieros się już pali, zaczął rzucać obelgi i uderzył pana Otto kijem. Wówczas p. Otto, obawiając się dalszych niepoczytalnych czynów ze strony napastnika w obronie własnej, strzelił z rewolweru, raniąc go w pierś, poczem całe towarzystwo szybko oddaliło się z obawy, że wpobliżu mogą znajdować się towarzysze napastnika.

Tak przedstawia się historja tragicznego zajścia w świetle zeznań p. Ludwika Otto.

Tragicznie zmarły Wolbiś niedawno powrócił z wojska i

osierocił żonę.

Według rejestru policji śledczej był on raz karany za zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała.

Brona narzędziem zemsty.

Wieśniak zniszczył 1½ morgi żyta.

Sieradz, 28 czerwca. Mieszkańcy wsi Ruda gm. Męka pod Sieradzem spostrzegli że żyto na ziemi należącej do Marjanny Klimczakowej na przestrzeni 1 i pół morgi zupełnie

zostało zniszczone.

Zawiadomiona policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że zbrodniczego czynu dokonał mieszkaniec wsi Męka Walenty Klimczak.

Klimczak będąc wdowcem przed kilku laty ożenił się z wdową Marjanną Mizialiną. Klimczak lubił często zaglądać do kieliszka, a gdy mu pieniędzy brakło usiłował ostatnią sprzedać krowę. Żona nie zgodziła się jednak na to. Doszło do gwałtownej kłótni czego wynikiem była ucieczka staruszka do dzieci zam. we wsi Ruda.

Klimczak pałając zemstą zaprzągł konie do brony i zaorał 1 i pół morgi żyta.

Zmiana systemu loterji klasowych.

Warszawa, 28 czerwca. Dyrekcja Loterji Państwowej pracuje nad zasadniczą zmianą systemu loterji klasowych. Reforma ma polegać na skróceniu terminów oczekiwania na ciągnienie

głównych wygranych.

Kto chce pokoju,

ten musi uznać prawo :: Polski do Bałtyku ::

Zamaskowani bandyci pobili kobietę i zrabowali 95 zł.

Wieluń, 28.6. (od wł. kor.) Około godziny 1-ej w nocy do mieszkania Marjanny Kałużowej w Pichlicach gm. Lututów pow. Wieluń — wtargnęło dwóch

zamaskowanych osobników.

Osobnicy ci dostali się do domu po wyrwaniu okna. Obudzona ze snu Kałużowa usiłowała wszcząć alarm, lecz bandyci zagrozili jej śmiercią i zażądali od niej pieniędzy.

Jeden z opryszków uderzył przerażoną kobietę dwukrotnie

kijem w głowę.

poczem splondrowawszy mieszkanie i zabrawszy 95 zł. gotówki zbiegli.

Za zbiegami wszczęła pościg zawiadomiona policja — lecz jak dotychczas bez skutku.

Proces barona Różyczki.
Obrona żąda wezwania nowych biegłych.

Warszawa, 28.6. We wtorek w sądzie okr. rozpoczął się wielki proces przeciwko bar. Stanisławowi Różyczce-Rosenwertowi, o którego sprawie donosiliśmy już wyczerpująco. Baron był prezesem zarządu „Podlaskiej Wytwórni Samolotów". Akt oskarżenia zarzuca mu działanie na szkodę tej instytucji, oraz fałszowanie bilansu i inne oszustwa.

Zaznaczyć należy, że firma „Fraget" stanowi współwłasność ks. Mirskiej, żony bar. Różyczki-Rosenwerta. Bar. Różyczka-Rosenwert został po ukończeniu śledztwa

zwolniony z więzienia

za kaucją 50.000 zł. Stawił się on na wtorkową rozprawę. Bronią go adwokaci: Bielawski, Paschalski, Brockman. Oskarżenie popiera prok. Sieroszewski.

Z powództwem cywilnem w imieniu F. W. S. i Min. Spr. Wojsk. występują adwokaci: Waserberger, Skoczyński, Jezierski i Krzywicki.

Na wstępie rozprawy obrona zaprotestowała przeciwko powództwu P. W. S., twierdząc, że bar. Różyczka wydał jako zabezpieczenie długu weksle. Jeżeli idzie o pretensje skarbu państwa, to prokuratorja generalna wytoczyła proces w wekslu przeciwko firmie „Fraget" i uzyskała już klauzulę. Po naradzie sąd okr. ogłosił decyzję, nie przyjmującą powództwa skarbu państwa. Uznane zostało tylko powództwo P. W. S.

na pół miljona złotych.

Następnie obrona wystąpiła z innemi wnioskami, zmierzając do odroczenia rozprawy w związku z niestawieniem się kilku świadków. Zażądano uwzględnienia nowego materjału dowodowego i wezwania nowych biegłych.

Koń o sześciu nogach na ulicach Łodzi.
Niezwykle epizody procesu przemytników sacharyny.

Katowice, 28 czerwca. W drugim dniu procesu przeciwko Żmigrodowi i towarzyszom, oskarżonym o przemyt sacharyny na wielką skulę, przesłuchał sąd resztę oskarżonych w liczbie sześciu.

Pierwszy zeznawał Maksymiljan Saper. Przy stwierdzaniu jego personaljów okazało się, że jest on handlarzem jaj z Będzina, a w Bytomiu posiadał kantor wymiany pieniędzy. Jest analfabetą (!), mimo to jednak prowadził rozległe i niezawsze czyste interesy.

Podobnie zeznaje reszta oskarżonych, którym akt oskarżenia zarzuca udział w przemycie sacharyny. Salwy śmiechu wywołują zeznania oskarżonego Bagni z Łodzi, który na rozprawie udaje umysłowo niedorozwiniętego.

M. in. mówi on, że koń ma sześć nóg, bowiem takiego widział na ulicach Łodzi. Dziś nastąpi przesłuchanie świadków oskarżenia, których jest 19.

Oskarżony prosił trybunał o przesłuchanie go

w języku niemieckim,

gdyż rzekomo lepiej nim włada. Okazało się jednak w toku przewodu, że Saper włada tak polskim jak i niemieckim językiem, szło mu natomiast o utrudnienie przesłuchania (!) Na pytanie sądu Saper dawał wymijające odpowiedzi, twierdząc że z przemytem nie miał nic wspólnego. Sprzedawał rzekomo sacharynę jedynie odbiorcom czechosłowackim. Oskarżony uporczywie twierdzi, że zawarta przez niego i Żmigroda umowa z berlińskim syndykiem środków słodzących była fikcyjna.

Następnie zeznawał Karol Saper. Również i ten oskarżony wypiera się czynów zarzuconych mu, twierdząc, że w Berlinie

przebywał na... studjach

i Żmigroda wogóle nie zna.

Tragiczna śmierć sztukmistrza.
Nieudany eksperyment.

Kutno, 28 czerwca. Z Gostynina donoszą, że od kilku dni chodził po wsiach tamtejszego powiatu niejaki Bolesław Świderek, sztukmistrz z Łodzi. Świderek przybył do wsi Białostorsk i w obecności licznie zebranych widzów

zaprodukował kilka sztuk.

Punktem kulminacyjnym miało jednak być zakopanie Świderka w głębokim dole na 30 minut, poczem miał on wstać żyw i zdrowy. Świderek przy dźwiękach orkiestry został zasypany w dole głębokości 1 metr i 30 centymetrów. Niestety Świderek

nie wstał więcej,

gdyż naskutek przysypania go ziemią został zaduszony. Zaniepokojeni o los magika widzowie odkopali go wcześniej, niż po upływie owych tragicznych 30 minut, lecz odkopano już tylko trupa.

Śmierć Świderka wywarła w okolicy przygnębiające wrażenie. Zajmował się on sztukami zawodowo. Sztuki jego polegały na zręczności i sile, a eksperyment, jaki zaprodukował w Białostorsku, był pierwszym i.. nie udał się!

Pożar w przędzalni.
Straty kilka tysięcy zł.

Łódź, 28 czerwca. Dziś, o godzinie 5 rano w przędzalni p. f. Lorenz i Hausz przy ulicy Gdańskiej 133, wybuchł pożar, który przyjmować zaczął

poważne rozmiary.

Na miejsce przybyły dwa oddziały straży, które wszczęły energiczną akcję. Po godzinie pożar udało się zlokalizować.

Spłonęło częściowo urządzenie przędzalni, oraz kilka sztuk towaru. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych. Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie pożar powstał od iskry w maszynie t. zw. „szarpaczu".

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej.
Sprawa emerytur.

Łódź, 28.6. Na dziś zwołane zostało posiedzenie Rady Miejskiej m. Łodzi, ostatnio przed ferjami letniemi.

Na porządku dziennym znalazło się szereg spraw mniejszej wagi, lecz jak słychać poza porządkiem dziennym mają być rozpatrywane bardzo poważne wnioski.

Między innymi, z uwagi na wchodzącą w życie w dniu 13 lipca nowej ustawy o ustroju samorządu terytorjalnego i zniesieniem pensji dla wiceprezydentów i ławników — rozpatrywany będzie wniosek o wypłacaniu wiceprezydentowi i ławnikom djet, których wysokość równać się będzie obecnym poborom.

Oczywista, że uchwała w tej sprawie podlegać będzie zatwierdzeniu Urzędu Wojewódzkiego.

Pozatem zostaną zatwierdzone nazwy ulic ś. p. kpt. Żwirki (Karola, i ś. p. inż. Wigury (Pusta) i rozpatrywany będzie wniosek o nazwanie szeregu ulic projektowanych.

Następnie Rada Miejska ma uchwalić emeryturę dla wielu niższych funkcjonarjuszy Magistratu.

Fatalna zabawa dzieci.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 28 czerwca. Ubiegłej nocy, około godziny 12 w podwórzu przy ulicy Zgierskiej 80 w bójce zostali poturbowani 38-letni Icek Rapaport, mleczarz, zamieszkały w tymże domu, brat jego 24-letni Lajbuś Rapaport (czapnik) oraz 42-letni Efroim Anzelm, woźnica, zamieszkały przy ulicy Aleksandrowskiej 5. Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy Lipowej spadł z dorożki i odniósł ogólne obrażenia ciała 29-letni Władysław Niewiadomski, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 144. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na Placu Reymonta w czasie zabawy dzieci upadł odnosząc złamanie ręki 9-letni Zdzisław Tuszyński, zamieszkały przy ulicy Rzgowskiej 3. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł chłopca do szpitala Anny-Marji.

* * *

W mieszkaniu własnem przy ulicy Brzezińskiej 10 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jodyny 33-letnia Gitla Zilberman, żona blacharza. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala w Radogoszczu.

*

O godzinie 8 rano na ulicy Rokicińskiej przejechany przez tramwaj odniósł poważne okaleczenia głowy 38-letni Franciszek Zimny, zam. przy ul. Rokicińskiej 104. Zimnego przewieziono do szpitalu Kasy Chorych.

Urlop komendanta P. P.

Łódź, 28.6. Z dniem dzisiejszym rozpoczął 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy komendant Policji Państwowej Województwa Łódzkiego inspektor dr. Józef Torwiński. Zastępować go będzie w urzędowaniu podinspektor Kazimierz Złotowski.

NAJBLIŻSZE WYCIECZKI POPULARNE.

Jak już donosiliśmy tutejszy oddział Wagens—Lits—Cook urządza w najbliższych dniach następujące wycieczki:

Do Warszawy odjazd z dworca Kaliskiego w czwartek o godz. 7,28 wyjazd z Warszawy tego samego dnia o godz. 23-ej.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 9,60.

Do Truskawca odjazd z dworca Kaliskiego w czwartek o godz. 20,08, bezpośredni wagon (pośpieszny od Przemyśla). Przejazd wynosi kl. III zł. 24,90 kl. II zł. 37,10. Miejsca rezerwowane.

Do Krynicy odjazd w czwartek godz. 21,40 z dworca Fabrycznego, bezpośrednio do Krynicy. Przejazd wynosi kl. III zł. 22,80 kl. II zł. 33,50 Miejsca rezerwowane.

Bilety nabywać można w światowem biurze podróży Wagons—Lits—Cook (Piotrkowska Nr 64) od godz. 9 rano do 9 wieczór bez przerwy.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc należy bilety nabywać jak najwcześniej.

Zdarzenia i wypadki

(—) Z dniem wczorajszym II komisarjat, mieszczący się dotychczas przy ul. Pustej 13 został przeniesiony do lokalu komendy policji przy ul. Kilińskiego 12 i rozmieszczony w lokalu rezerwy policji pieszej. Rezerwa policji pieszej przeniesiona została do nowego lokalu przy ul. Wierzbowej 10.

Numery telefonów pozostają bez zmian.

(—) **Delegat nadzwyczajny Roosevelta prof. Moley, który wczoraj o północy przyjechał do Londynu wygłosił przez radjo przemówienie programowe.**

Program jego streszcza się do następujących tez:

— Konferencja londyńska nie powinna obecnie zajmować się ani stabilizacją walut ani obniżaniem barjer celnych. Każde państwo powinno wprowadzić porządek ekonomiczny u siebie: obniżyć cła, uzyskać podwyżkę cen. Dopiero wówczas — zdaniem prof. Moley'a — można będzie radzić wspólnie o sytuacji.

Jeżeli prof. Moley dziś wysunie takie hasła, to należy się spodziewać, że konferencja londyńska będzie musiała się odroczyć.

(—) Wczoraj przy ul. Kopernika 21 odebrał sobie życie 60-letni Ignacy Posner. Posner stracił cały swój majątek i znalazł się w trudnościach finansowych.

(—) W dniu 2 lipca r. b. w tę niedzielę w biurze związku przy ulicy Piotrkowskiej 107 odbędzie się zjazd wojewódzki Związku Lokatorów i Sublokatorów woj. łódzkiego, na który zapowiedzieli swój przyjazd delegaci wszystkich oddziałów. Tematem obrad będzie sprawa zniżki komornego oraz opracowane zostaną memorjały do ministrów sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i opieki społecznej, dotyczące aktualnych postulatów lokatorskich.

(—) Nowomianowany poseł perski p. Azodi Yadollah Khan złożył na Zamku Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające.

(—) Wczoraj Prezydent Rzplitej podejmował na Zamku obiadem księcia Mikołaja rumuńskiego, który bawi w Warszawie w charakterze gościa Prezydenta.

(—) Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało meldunki o tragicznem zajściu, jakie wydarzyło się wczoraj wieczorem w miejscowości Wolica pod Chęcinami w województwie kieleckiem.

Na jednym z wapienników w Wolicy wybuchł wczoraj rano strajk na tle zatargu o wypłatę zarobków. Dla zlikwidowania zatargu przybył na miejsce zastępca starosty i powiatowy inspektor pracy. W ich obecności odbyła się konferencja właściciela wapiennika z przedstawicielem robotników, przy udziale sekretarza klasowego związku zawodowego, p. Śliwińskiego. Konferencja dała wynik pozytywny.

Zastępca starosty i inspektor pracy po zakończeniu konferencji wsiedli do auta, zamierzając udać się do Kielc. Ponieważ sekretarz klasowego związku zawodowego, p. Śliwiński, również miał zamiar powrócić do Kielc, — zastępca starosty kieleckiego zaprosił go do auta.

Śliwiński z zaproszenia skorzystał, ale w chwili, gdy auto miało już ruszyć z miejsca, nagle w tłumie robotników zdenerwowany głos kobiecy wykrzyknął: „Śliwińskiego aresztowali i zabierają".

Zanim ktokolwiek zdołał interwenjować i wyjaśnić sytuację, tłum rzucił się ku samochodowi, zepchnął pojazd do rowu i przewrócił. Siedzące w nim osoby zostały dość poważnie ranne.

Kilku obecnych na miejscu policjantów usiłowało tłum powstrzymać i rozproszyć. Robotnicy obrzucili policjantów kamieniami, raniąc 3 posterunkowych, a kiedy policja w obronie własnej użyła broni, jeden z robotników został zabity i dwóch ciężko rannych.

Tak więc w zajściu, które powstało bez żadnego istotnego powodu, naskutek bezsensownego okrzyku kobiety, zginął jeden człowiek i rannych zostało 8 osób.

Po zajściu gdy zorjentowano się w sytuacji zapanowała w Wolicy prawdziwa konsternacja i przygnębienie tem bardziej, że zgodnie z wynikiem konferencji wypłata zarobków dla robotników odbyła się zupełnie normalnie.

(—) W dniu wczorajszym dobrana paczka usypiaczy kolejowych stanęła przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Po naradzie zapadł wyrok, na mocy którego skazani zostali Leokadja Iwnasiak i Tadeusz po dwa lata więzienia, Roman Bąk na trzy lata więzienia, Maryla Dębska, Antoni Mikulski i Władysław Rawski po 1 roku więzienia, przyczem Dębskiej karę zawieszono na przeciąg 2 lat.

(—) Półurzędowo donoszą, że sowiecka stacja radjowa na półwyspie Czuchock przejęła radjogram parowca amerykańskiego, donoszącego, iż samolot Matterna był widziany na morzu Beringa przez załogę statku.

Radjogram podawał w przybliżeniu miejsce gdzie Mattern miał opuścić się na wodę.

Radjostacje sowieckie wysyłają wobec tego apele do okrętów, kierując je na miejsce przypuszczalnego wylądowania Matterna.

(—) Na mocy zarządzenia senatu w rocznicę podpisania traktatu wersalskiego, dnia 28 b. m. flagi na gmachach publicznych spuszczone będą do połowy masztu, na znak żałoby.

(—) Minister połączonych resortów gospodarczych Huzenberg zgłosił na ręce prezydenta Hindenburga prośbę o dymisję.

(—) Przy ul. Leśnej 17 od 1931 roku mieszkał 49-letni wdowiec Bissinger tkacz z zawodu z 31-letnią Stanisławą Nagel, panną z 7-letniem dzieckiem. Wczoraj po burzliwej kłótni położyli się spać. Po pewnym czasie upewniwszy się, że Bissinger zasnął mściwa kochanka wstała wzięła leżący na stole scyzoryk i pozbawiła Bissingera cech męskości.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z opracowywaniem projektu ustroju województwa stołecznego m. stoł. Warszawy, opracowywany jest drugi projekt organizacji centralnych władz administracyjnych, t. zn. ministerjów i prezydjum rady ministrów pod kątem widzenia, ażeby z urzędów tych uczynić możliwie doskonałe narzędzia kierownicze w rękach premjera i ministrów w ich funkcji kierowania, jak np. podział administracyjny, po ten jest punktem centralnym planu reformy administracji, opracowanego przez komisję. Wszelkie inne zagadnienia, jak np. podział arministracyjny, podział kompetencji między ministerstwami i między poszczególne stopnie instancji (dekoncentracja), sprawy urzędnicze i sprawy metod pracy wzajemnie się z tym projektem uzależniają.

* * *

Wydział finansowo - podatkowy magistratu wystosuje do administracji nieruchomości w Warszawie pismo, w którem zawiadomi, że 1 kwietnia r. b. wprowadzono na rzecz funduszu pracy, wzamian opłat od kwitów komornianych na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym, opłaty od czynszu dzierżawnego, osiągniętego z najmu mieszkań lub budynków w całości lub części, niezależnie od ich przeznaczenia użytkowego. Do uiszczenia powyższych opłat obowiązani są właściciele nieruchomości. Wysokość opłaty wynosi 0,5 proc. kwoty, odpowiadającej sumie każdorazowo wpłacanego czynszu, przytem nie podlega opłatom komorne z 1-o i 2-izbowych mieszkań. Opłaty winny być uiszczane kwartalnie: Opłaty od osiągniętego w kwartale czynszu dzierżawnego należy wpłacać w ciągu drugiego miesiąca, następującego po tym kwartale, w kasie magistratu (nprz. za II kwartał r. b. — w sierpniu). Jednocześnie z uiszczeniem opłaty należy składać w odpowiednim oddziale wydziału finansowo - podatkowego wykaz otrzymanych sum czynszu dzierżawnego w ubiegłym kwartale kalendarzowym wraz z obliczeniem opłat. Opłaty obciążą wyłącznie właścicieli domów.

* * *

W dniu 5 lipca r. b. przybywają z Niemiec do Warszawy pierwsze grupy dzieci polskich, sprowadzonych na kolonje letnie do kraju przez Tow. pomocy dzieciom i młodzieży polskiej w Niemczech. W pierwszej grupie przybędą dzieci polskie ze Śląska Opolskiego. Po kilkugodzinnym pobycie w Warszawie, dzieci wyjadą na kolonje do Małkini, Białegostoku, Sokołowa Mazowieckiego i Płońska.

KRATECZKI.

GWIAZDY W OCZACH.

Delikatnie pięścią w nosek.

Szukam mieszkania. Ten fakt pozwala mi na zwiedzanie codziennie kilkunastu mieszkań i rozmawianie z najrozmaitszymi ludźmi. Mieszkania są. To jest fakt. I, sądząc z opowiadań znajomych, jest dużo, bardzo dużo tanich, świetnych, luksusowych mieszkań. Tylko gdzie, u licha? Każdy słyszał, jak ciotka jego kuzynki widziała mieszkanie, nadzwyczajne mieszkanie, za psie pieniądze. Oglądałem również i mieszkanie „za psie pieniądze". I oświadczam:

takich mieszkań niema.

Tanie mieszkanie, albo jest zniszczone, rozwalone, zimne, wilgotne i bez wygód albo ludzie łżą, że widzieli tanie mieszkania w pierwszorzędnym stanie.

Wynajęcie mieszkania nie jest rzeczą łatwą, gdyż dotychczasowy posiadacz mieszkania nigdy odrazu nie mówi, jakie mieszkanie jest.

—Podobno u pani jest mieszkanie do wynajęcia?

— Owszem, proszę bardzo, może pan pozwoli.

— Czy mógłbym obejrzeć?

— Hm.., narazie, widzi pan w kuchni jest pranie, w tamtym zaś pokoju dopiero się sprząta, więc możemy tu pomówić.

— Czy tu jest łazienka?

— Naturalnie. Wszelkie wygody! Światło, gaz...

Wreszcie udaje mi się jakoś mieszkanie obejrzeć. W kuchni nie widzę nawet śladu instalacji gazowej, istnienie kąpielowego wydaje się mocno podejrzane, czekam więc na wyjaśnienia.

— Mówiła pani, że jest kąpielowy?

— A, naturalnie. Widzi pan, o tu, w kuchni, w kąciku może pan sobie postawić wannę (trzeba ją przedtem kupić), zagotuje pan wodę, wleje do wanny i już się można kąpać.

— Ale gazu także niema?

— Widzi pan, to jest tak: tu obok, na sąsiedniej ulicy, jest dom z gazem, a gazownia panu napewno niedrogo doprowadzi instalację do tego mieszkania.

Idziemy dalej: Można znaleźć mieszkanie z wszelkiemi wygodami i wszelkie wygody z mieszkaniem. Widziałem takie mieszkanie: są rzeczywiście wszelkie wygody, piękny służbowy, wielki przedpokój, tylko zamiast pokoi — dwie malutkie kliteczki, ale zato bardzo wysokie.

— Przecież tutaj nie zmieści się nawet sama tylko sypialnia — mówię do posiadacza mieszkania.

—Proszę pana! Niech pan porówna wysokość tego mieszkania z wysokością mieszkań w nowych domach, to zobaczy pan, jaki to jest wielki pokój.

— Widzi pan, jabym tu chciał mieszkać, a nie porównywać..

Każdy właściciel mieszkania, które chce oddać nie wspomina już o odstępnem tylko żąda zwrotu kosztów za remont. Remont był przeprowadzony, owszem. Dziesięć lat temu, jakiś bęcwał przed wojną kazał wstawić do drzwi frontowych nowy zamek i mówi teraz: 700 złotych tytułem „zwrotu za remont".

Oświadczam: nie zwrócę nikomu za remont. Jak kupię sobie nowe ubranie, aby zjawić się „elegancko" na większem przyjęciu, nie żądam od gospodarzy zwrotu kosztów za remont mej osoby.

Ale mniejsza z tem. Zajmijmy się latarką elektryczną, która wprawdzie nie rozświetli mroków obecnej sytuacji, ale pozwoli mi zapomnieć o tem, że szukam mieszkania.

LATARKA I NOS.

Franciszek Długowski, zupełnie bez mojej winy, posiada elektryczną latarkę kieszonkową. Tadeusz Skowroński, również bez mojej winy takiej latarki nie posiada. Mógłby kto wobec tego, całkiem słusznie spytać, że jeżeli to wszystko dzieje się bez mojej winy, to dlaczego mnie to obchodzi? Ale już tak jest, że interesujemy się zazwyczaj sprawami, które nas nic nie obchodzą.

Dnia 6 kwietnia r. b. Skowroński spotkał Długowskiego i chciał pożyczyć od niego wspomnianą latarkę. Długowski bronił się jak lew, że nie pożyczy, że nie może, że

jest mu potrzebna,

ale Skowroński nie ustępował, męczył, nudził, ględził, nalegał, mordował, aż wreszcie Długowski nie wytrzymał i palnął pięścią w nos Skowrońskiego, zapewne w tym celu, aby gwiazdy, które się po palnięciu ukazały Skowrońskiemu, zastąpiły mu latarkę.

Sąd Grodzki skazał Franciszka Długowskiego na 3 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Malarz utonął w wannie.

Bezgraniczna rozpacz matki.

Ze Lwowa donoszą:

Barnek Hersz Sommer 40-letni malarz pokojowy jako zdolny i obrotny fachowiec, był kiedyś podporą dla całej swej rodziny, a zwłaszcza dla matki-staruszki, która widziała w nim cały swój świat i przed kilku laty gorzko opłakiwała chwilę jego ożenku.

Syn jednak stale o niej pamiętał i chociaż założył własne gniazdo rodzinne

utrzymywał swą matkę.

Nieszczęście chciało, że w niedługim czasie zachorował na nerwicę nóg.

I tu zaczął się jego dramat.. Choroba spowodowała u niego niezdolność do pracy. Młoda żona, pragnąca mieć tylko zdrowego męża, opuściła Sommera i wyjechała na stałe do Drohobycza.

Jedynie matka-staruszka nie wzgardziła nim i przyjęła go na utrzymanie do siebie, jakkolwiek sama znajdowała się w prawdziwej nędzy..

Nie chcąc być ciężarem dla swej biednej matki Sommer leczył się bardzo intensywnie. Na koszt Kasy Chorych przez kilka tygodni odbywał kuracje w Krynicy. Wróciwszy zaś do Lwowa brał kąpiele w łaźni p. Fanda przy ul. Gazowej.

Wczoraj po południu wziął we wspomnianej łaźni

kąpiel już ostatnią.

Zamknął się w kabinie, wlazł do wanny i umilkł.

Służba łazienna widząc, że mimo dłuższego czasu, gość kabiny nie opuszcza, otworzyła drzwi przemocą i ku swemu przerażeniu — znalazła w wannie martwe zwłoki Sommera.

Przypuszczano zrazu, że Sommer zginął śmiercią samobójczą. Później dopiero po bliższem zbadaniu okazało się, że w czasie kąpieli dostał ataku nerwowego i utonął.

Zwłoki Sommera odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Samochòd oskalpował chłopca.

Nieludzkiego szofera aresztowano.

Ze Lwowa donoszą:

Wstrząsający wypadek samochodowy wydarzył się na ul.. Paulinów. Samochód rejestrowany w Warszawie, opatrzony znakiem W 19978, pędzący z pogaszonem światłem z nieprzepisową szybkością najechał na przechodzącego przez jezdnię ul. Paulinów 4-letniego Adama Olejarnika syna dozorcy realności przy ul. Piaskowej 50.

Nieszczęśliwy chłopczyk został

w okropny sposób zmasakrowany.

Po wydobyciu rannego dziecka z pod kół auta, stwierdzono, że skóra z czaszki wraz z włosami pozostała w częściach składowych podwozia.

Szofer po wypadku usiłował zbiec. Zamieszkały opodal oficer rezerwy p.. Z. oburzony zachowaniem szofera, dobył rewolweru i pod jego grozą zmusił go, aby odwiózł zmasakrowane dziecko do szpitala św. Zofji. Ze szpitala oficer pod lufą rewolweru odprowadził szofera do IV komisarjatu policji.

Nieludzkim szoferem okazał się St. Hakiwar, zajęty jako kierowca samochodowy w policji w Mostach Wielkich.

Po spisaniu protokółu szofera pozostawiono na wolnej stopie.

Całusy w separatce

przyczyną strzelaniny ulicznej.

Z Gniezna donoszą:

Dnia 30-go stycznia r. b. krótko po północy wracało w Gnieźnie z kawiarni wiedeńskiej większe towarzystwo, które głośną rozmową, śmiechem i krzykami wskazywało, że wieczór

spędzono bardzo wesoło.

Koło kawiarni „Ziemianka" spotkano drugie, nie mniej wesołe towarzystwo, z którego wystąpił w czasie mijania się niejaki Jarzemkowski i, zwracając się do p. Domańskiej, zażądał od niej wyjaśnień, dlaczego szerzy nieprawdziwe wiadomości m. in., że całował się on w separatce z niejaką p. Szukową i t. d.

W towarzystwie zawrzało.. Domańskiej przybiegł z pomocą jej mąż, Wojciech, a później Szulc; Szulcowa natomiast, widząc w rękach Domańskiego rewolwer, usiłowała zasłonić sobą Jarzemkowskiego. Domański dał na postrach 2 strzały pod nogi Szulcowej, gdy ta, przestraszona **odskoczyła** dalsze skierował do Jarzemkowskiego, którego 2 kule zraniły ciężko w brzuch.

Sprawa znalazła swój epilog w sądzie. Domański skazany został przez sąd Okręgowy w Gnieźnie

na 4 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny rozważał tę sprawę i, biorąc pod uwagę kilkakrotną karalność Domańskiego, zatwierdził wyrok w całej rozciągłości.

JAN MAURA.

Nieuchwytny dręczyciel.

— Ależ koniecznie, najdroższa! Nalegam i proszę usilnie! Idź, idź na ten piękny koncert z przyjaciółką swą, Zuzanno!

— Czyż nie będzie to nieostrożnie z mej strony zostawiać cię samego, chorego, w łóżku? Jak myślisz kochanie? Bo wiesz przecież, że dla mnie, koncert ten...

— Chcę, byś zabawiła się, moja droga. Byś rozerwała się trochę! Zmieniła otoczenie! Od czterech już dni nie odstępujesz mnie ani na krok! Śmiesznem byłoby i egoistycznem z mej strony — przyznaj sama — więzić cię przy sobie. Nie jestem poważnie chory, do djabła! Mam grypę tylko! Wielka mi historja! Wszyscy chorują na grypę w tym czasie! No! Prędko! Śpiesz się! Włóż kapelusz i futro i idź bo spóźnisz się!

— Skoro chcesz tego koniecznie, mój najdroższy!...

— Ależ despota z ciebie! Postawisz zawsze na swojem! Muszę ustępować ci we wszystkiem! — mówiła Zuzanna odchodząc zwolna od łóżka Lucjana dla upudrowania się przed zwierciadłem tualetowem.

W chwilę potem otulona w swój płaszcz futrzany, w kapeluszu i rękawiczkach odezwała się znów do męża z grymasem niezadowolenia na twarzy.

— Naprawdę, zależy ci na tem, bym szła na ten koncert? Namyśl się, Lucjanie! Czas jeszcze!

Mówiąc tak zbliżywszy się do łóżka nachyliła się nad chorym, który nie chcąc by uczuła gorący jego oddech, przylgnął rozpalonemi wargami do ręki jej obciągniętej zimną skórą rękawiczki.

— Idź! Idź! Baw się dobrze, najdroższa! — rzekł na pożegnanie i za chwilę z kołdrą podciągniętą aż do nosa wsłuchiwał się w skrzyp drzwi zamykających się za odchodzącą Zuzanną i odgłos jej kroków w klatce schodowej.

Przykro mu było coprawda nie móc towarzyszyć żonie, rozgorączkowany jednak rozkoszował się jednocześnie miękkiem i wygodnem łóżkiem i rad że w niem leży biegł z myślą za Zuzanną, widząc ją niemal wsiadającą do autobusu, wpadającą bez tchu nieledwie do swej przyjaciółki, by wraz z nią spieszyć, w obawie spóźnienia na koncert.

Z uśmiechem na ustach wyobrażał je sobie opowiadające o nowinkach jedna przez drugą przy jednoczesnem manipulowaniu puszkiem do pudru i pomadką do warg.

Przeprowadziwszy młode kobiety aż do sali koncertowej w ten sposób, pozostawił już je samym sobie, nie wiedząc coby mogły mówić i robić w oczekiwaniu pierwszego numeru repertuaru koncertowego.

— Żegnam was, moje panie! — rzekł im tedy w duchu — bawcie się dobrze... gawędźcie sobie w dalszym ciągu nie obmawiając zbytnio przyjaciółek, i słuchając, dorywczo przynajmniej, poczciwych artystów, fechtujących się na swych instrumentach dla was! Ja zajmę się czemś innem teraz.

I sięgnawszy po gazetę rozłożoną w nogach łóżka zabrał się do czytania.

Daremnie jednak z powodu silnego bólu głowy usiłował skupić myśli. Z żalem więc porzuciwszy lekturę leżał jakiś czas z przymkniętemi oczyma.

— Przecież to niedziela dzisiaj, głupcze! — mruknął po chwili — nastawże sobie swoje ukochane radio.

Odrzuciwszy więc kołdrę, prędko jak dziecko pobiegł boso do aparatu.

— Panie i panowie— rozległ się niebawem stereotypowy głos speakera — będziemy transmitowali teraz koncert Vaudreneuf...

— Patrzcie państwo! — mruknął Lucjan z zadowoleniem — mam szczęście! Trafiłem na koncert Zuzanny.

Wrzawa sali koncertowej wypełniła wnet pokój chorego. Od czasu do czasu można było rozróżnić w zgiełku pojedyńcze słowa, lub urywane zdania, niczem ostry i przenikliwy głos ptactwa morskiego w pomruku burzy; dzięki czemu Lucjan mógł słyszeć nieskoordynowane urywki rozmów, jako te:

„Synowa moja oczekuje trzeciego dziecka lada dzień..."

„Wcale nie! Jest to środek łagodnie działający..."

„Liczę więc na ciebie w drugi poniedziałek marca..."

„On zrujnował ją doszczętnie..."

„Tan...cer...ka!..."

„Wracasz znów do swych nagniotków!..."

Nagle wybuchła gama głośnego śmiechu.

Garstka osób siedząca widocznie — nie domyślając się tego — wpobliżu mikrofonu rozmawiała cicho, by sąsiedzi nie słyszeli rozmowy, niedostatecznie jednak cicho na to, by szept uchwycony przez mikrofon nie dochodził o tyle o ile wyraźnie do uszu słuchaczy radja.

— No! No! — Dobrze się bawi publiczność na koncercie Vaudreneuf! — myślał Lucjan podczas gdy radjo transmitowało dalej:

„Nie wyobrażasz sobie ,moja najdroższa, czem były te dwa dni dla mnie!.."

„Pastylki miętowe, pomarańcze, cukierki kwaskowate..." — rozległ się głos górujący przez całe pięć minut nad innymi.

„Co za utrapienie! Ach! Nie chcę... Nie chcę dzielić cię nadal z tym mężczyzną..."

Para kochanków! — mruknął Lucjan wytężając słuch.

„Mój brat miał wrzód forunkułowy niedawno..."

„Pastylki miętowe, pomarańcze, cukierki kwaskowate..."

Lucjan zły jak djabeł z powodu zguby paru kochanków wyłowił ich po kilku chwilach dopiero we wrzawie tłumu, jak rybak rybę w bagnie.

Lecz ucho jego uchwyciło dwie zale dwie sylaby:

„......zanno!.."

Poczem inny głos, miększy, kobiecy prawdopodobnie szeptał:

„Nie spodziewałam się, że będę mogła widzieć się z tobą dzisiaj!.. Gdybyś wiedział, jak mąż mój nalegał, bym wyszła z domu!..

„Wzruszył mię dobrocią swoją, doprawdy!..."

„Myśli że jestem z..."

„Pastylki miętowe!.. Pomarańcze!.. Cukierki kwaskowate!.."

— Idź do licha ze swemi cukierkami! — burknął Lucjan.

„Program! Zażądaj programu...

—Do djabła z twoim programem!.. — ryknął chory natężając słuch by uchwycić dalszy ciąg dialogu zakochanych.

„....w łóżku, chory na grypę. Dzięki czemu mamy parę godzin wyłącznie dla siebie... kończył poprzedni głos.

„Zuzanno! Zuzanno moja najdroższa...— rozległ się ledwie dosłyszalny szept męski w odpowiedzi.

Lucjan zerwał się i siadł na posłaniu. Czy go słuch mylił? Szept był taki cichy, taki cichy, że Lucjan nie miał pewności czy dobrze słyszał i zrozumiał. Nerwy jego przytem tak były napięte, że czuł krew tętniącą mu w uszach.

Usiłował usłyszeć więcej jeszcze. Coś coby upewniło go w budzących się podejrzeniach, lecz dyrygent orkiestry stanął przy swym pulpicie widocznie, bo wszystkie pojedyńcze głosy stłumił grzmot oklasków, poczem radjo — papuga, powtórzywszy wiernie być może znieważonemu mężowi dialog miłosny żony z szczęśliwym jego rywalem rozbrzmiało melodją muzyczną, której Lucjan słuchał zgrzytając zębami z niecierpliwości.

Daremnie jednak czekał dalszego ciągu duetu miłosnego podczas antraktów. Uszu jego dochodziły rozmowy bez znaczenia dla niego o pułkowniku promowanym na generała, niemowlęciu przy piersi choremu na djarję dziecinną i tym podobne.

Zakochani nie odzywali się już. Kto wie? Podnieceni być może muzyką opuścili salę koncertową ,by w zacisznym kącie skryć się przed oczyma ludzkiemi! Zuzanna wróciwszy do domu zastała męża bardzo wyczerpanego.

— Co ci jest, mój najdroższy? — spytała troskliwie podchodząc doń — Dlaczego patrzysz na mnie takim złym wzrokiem?

— Nikczemna! — myślał Lucjan zbywając ją milczeniem — śmie mówić do mnie: „mój najdroższy!" Policzkować mnie temi pieszczotliwemi słowami, ciepłemi jeszcze, drgającemi niedozwoloną jej miłością do tamtego..." Ale skąd pewność?... Oskarżać na podstawie szeptów jedynie usłyszanych przez radjo? Kto wie, czy dobrze usłyszałem?... A gdyby nawet!... Cześóż to dowodzi?... Nie jedna może być Zuzanna oprócz jego żony była na tym koncercie Vaudreneuf. Dlaczego jego właśnie żona miała zdradzać męża chorego na grypę, zwodząc go że idzie na koncert w towarzystwie przyjaciółki swej od serca?!..

Pod pocałunkiem Zuzanny Lucjan zacisnął zęby i pięści milcząc jak skała. Co miał powiedzieć jej? Robić wymówki? Na jakiej podstawie? Za co? Za rozmowę uchwyconą z fal radjowych?.. Skompromitować się w jej oczach?.. Ośmieszyć się?... Nasunąć zdrożne myśli, które nie powstały, być może nigdy w jej głowie?...

Oto dlaczego Lucjan, wesoły dawniej i beztroski młody mężczyzna przeistoczył się nagle, ku nieopisanemu zmartwieniu żony i przyjaciół w zgryźliwego człowieka, śledziennika, nieznośnego i podejrzliwego męża.

Któż mógł wiedzieć, że pewnego wieczoru chory na grypę słuchając koncertu Vaudreneuf transmitowanego przez radjo, usłyszał coś nie dającego się sprawdzić co psuło mu krew przez resztę życia!

I twierdźże teraz, że radjo jest bezwględnem dobrodziejstwem ludzkości! Co znowu! Mieczem obosiecznym, jak wiekszość zresztą zdobyczy nauki!

tłum. J. S.

„GARDEN-PARTY” U KRÓLA ANGLJI.

„WSTĘP DLA ROZWODNIKÓW SUROWO WZBRONIONY!”

Małżonki delegatów narzekają na swój los.

Londyn, w czerwcu.

…ondyn w obecnej chwili promienie-…ak pięknu kobieta w najszczęśliw-… okresie swego życia; obecność w …opolji przedstawicieli sześćdziesięciu …odów budzi

pewnego rodzaju oszołomienie

w atmosferze miasta.

Hotele są bardzo dumne z goszczenia w …wych murach licznych delegacyj i u por-…tyków swoich rozwijają

flagi odnośnych państw.

Claridge gości Stany Zjednoczone, Dor-…hester — Niemcy, Holandję, Belgję i Ju-…osławję, Savoy — część chińskiej delega…cji, Grosvenor House — Japonję, Argen-…tynę, Brazylję i Szwajcarję. Każdy z hote…li, zamieszkanych przez delegatów, jest Genewą w minjaturze. W barach, salo-…nach i palarniach hotelowych, przy „cock tail'ach” i herbacie mówi się wyłącznie o zagadnieniach pieniężnych, taryfach i organizacji wytwórczości.

Troski pieniężne niekiedy stają się bar…dziej określone i osobiste. — Kto zapła…ci rachunki? — zastanawiają się Ameryka…nie, zainstalowani w najbardziej komfor…towych hotelach londyńskiego West End. Rząd amerykański przewidział diety w wy…sokości sześciu dolarów dziennie, a hotel żąda

pięciu za sam pokój,

…usługę i jeden tylko posiłek dziennie, gdy …wydatki nadprogramowe wynoszą olbrzy…mie sumy. Pranie bielizny jest rzeczą tu…taj bardzo kosztowną, a spogląda się krzy…wo na osobistości, odważające się włożyć dwukrotnie tę samą koszulę. Z powodu kosztów nastąpiła przymusowa chwilowa

separacja par małżeńskich..

delegaci państw mieszkają w luksusowych hotelach, a żony ich w skromnych pensjo…natach prywatnych.

Zrazu było postanowione, że koszta konferencji pokryje Liga Narodów. Wo…bec tego jednakże, że Anglja uparła się …przy konferencji w Londynie, obiecała za…płacić nadwyżkę, wynikającą z tej okolicz…ności, i bardzo przezornie wyznaczyła gra…nice projektowanej „gawędy”. Stanęło …atem, że okres trwania konferencji nie …przekroczy sześciu tygodni. Jak dotąd Sta… Zjednoczone odmówiły udziału w pokry… kosztów. Amerykanie londyńscy nie … z tego dumni, lecz wobec braku popu…larności w Anglji,

nie dbają o poprawę opinji.

Aczkolwiek kwestja konferencji jest …sprawą czysto męską, kobiety pomimo to …odgrywają w niej pewną rolę. Najwięk…szem powodzeniem cieszy się — jak wiado…mo — żona chińskiego dyrektora banku …państwa, pani Pei - Tsu - Yee, która oka…zuje na tyle dobrego smaku, że tutaj …ubiera się po chińsku, gdy w Paryżu, …gdzie kończyła nauki, nosiła suknie według

ostatniej mody paryskiej.

Skromna i wdzięczna, składa drobne …żółte ręce o nakarminowanych długich pa…znogciach i rozmawia delikatnym głosem o drobnych sprawach kobiecych.

Ku niezadowoleniu Francuzów pani Bonnet zachwyca się zanadto Londynem, obniżając wartość Paryża. „Zanim przepły nie się kanał” — piszą o tem Francuzi uszczypliwie — „warto pamiętać, że Angli cy nie lubią niedelikatnych pochlebstw i pogardzają ludźmi, obniżającymi wartość własnego kraju”.

Najbardziej nawet demokratyczni przedstawiciele państw znadują wielką sa tysfakcję w zbliżeniu się do domu królew-skiego Anglji.

Biały goździk w butonierce króla w dniu inauguracji konferencji wzbudził za-chwyt wszystkich, a czysty język francu-ski, jakim przemawiał, oczarował Francu-zów. W pierwszym dniu wyścigów w Ascot obecni byli liczni dyplomaci obcy wraz z małżonkami, które napatrzeć się nie mogły dość na królowę,

imponującą i majestatyczną

w zapiętej pod szyję sukni piaskowego ko loru i toczku z „lamie”, lśniącym na słońcu, jak korona. Królowa w otoczeniu rodziny była jak zawsze pełna godności i spokoju.

Królestwo angielscy życzyli sobie osobi-ście przyjąć delegatów i urządzili „garden party” w zamku Windsor. Na olbrzymim trawniku naprzeciwko tarasu rozstawiono wielkie namioty dla 2 tysięcy zaproszonych gości i rodziny królewskiej. Wiadomo, że przy podobnych zabawach ogrodowych jest w zwyczaju ukazywać się w żakietowym garniturze

lub tużurku i cylindrze.

W przewidywaniu, że może nie wszyscy delegaci przywieźli z sobą pełną gardero bę, gazeta konferencyjna obwieściła za-wczasu, że „delegaci ukazać się mogą na wet w ubraniu marynarkowem”.

W sam ranek „garden party” cyrku-larz, rozesłany gościom, przypomniał wszy-stkim o przepisie, nie dozwalającym osobom rozwiedzionym asystowania na przyjęciach dworskich

Bull.

Z zawodów lotniczych w Hendon.



W Hendon pod Londynem odbywają się corocznie wielkie popisy lotnicze. U góry widzimy paradę samolotów bombowych — u dołu odtworzoną wizję ataku bombowego na sztuczne miasto.

Kto zabił tancerza?

Tajemnica alei.

W jednej z odległych alei Lasku Bulońskiego znaleziono w nocy leżącego bez przytomności, ciężko ranionego kulą rewolwerową w brzuch 27-letniego Ejnocha Poznańskiego, obywatela polskiego, urodzonego w Sokocinie. Rannego przewieziono do szpitala, gdzie dokonano na nim operacji. — Poznański zmarł jednak nad ranem nie udzieliwszy żadnych wyjaśnień

zagadkowego dramatu.

W chwili gdy go znaleziono w Lasku, dwa tajemnicze samochody, które stały wpobliżu miejsca, w którem leżał, zgasiły nagle światła i odjechały szybko w stronę Paryża. Obok Poznańskiego znaleziono grubą pałkę ołowianą, straszną broń w silnych rękach. — Śledztwo stwierdziło, że Poznański był z zawodu skórnikiem i mieszkał poprzednio w Paryżu u swoich rodziców. Prowadził on jednak w ostatnich latach awanturnicze życie, był tancerzem i barmanem najpierw w Nicei potem w Paryżu. W ostatnich tygodniach mieszkał w hotelu ze swoją kochanką, Francuzką.

Policja przypuszcza, że Poznański kręcił się w nocy po Lasku, gdzie pilnował swojej przyjaciółki, nawiązującej znajomości z automobilistami. Możliwe, że między jednym z automobilistów a nim przyszło do starcia. — Poznański zamierzył się pałką ołowianą, automobilista odpowiedział na to

strzałem z rewolweru.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

—○○○—

Związane ręce pływaka.

Śruba parowca odcięła głowę staruszce.

Z rzeki Lys wyłowiono koło miejscowości Bas-Warneton (Belgja) trupa nieznanego mężczyzny i odciętą głowę starej kobiety. To podwójne makabryczne odkrycie wywołało zrozumiałe poruszenie swoją zagadkowością. Ręce i nogi mężczyzny były

związane chusteczkami.

Głowa kobiety była równo odcięta od tułowia, jakgdyby ostrym nożem.

Rozpoczęto śledztwo, które doprowadziło do stwierdzenia tożsamości mężczyzny. Jest nim buchalter pewnej firmy elektrycznej, 40-letni Ludwik Six, człowiek żonaty i ojciec dwojga dzieci. Początkowo sądzono, że padł on ofiarą morderstwa, ponieważ wskazywały na to skrępowane jego ręce i nogi. Ale komisja lekarska, po sekcji zwłok, doszła do wniosku, że Six

popełnił samobójstwo.

Ponieważ jednak był doskonałym pływakiem i obawiał się, że gdy zacznie tonąć, zechce się przecież ratować, umyślnie związał sobie chusteczkami ręce i nogi. Przyczyna samobójstwa Sixa jest nieznana. Prawdopodobnie uległ on atakowi choroby nerwowej, na którą cierpiał od czasów wojny światowej.

Druga zagadka, odcięta głowa nieznanej kobiety, nie została

dotąd wyjaśniona.

Przypuszczają, że kobieta ta uległa wypadkowi. Sposób odcięcia głowy wskazuje na to, że dostała się ona pod śrubę parowca, która odcięła jej jak nożem głowę od tułowia.

Trzasnął niedźwiedzia rurą po nosie

Dzielny chłopiec.

Siedmioletni Janek Suyisakus udał się do zwierzyńca ze swym starszym bratem, Antosiem i chłopcy zaopatrzeni w jabłka, zabrane z domu, zbliżyli się do klatki niedźwiedzia i zaczęli go karmić.

Nie zadawalając się rzucaniem, chłopcy niespostrzeżeni przez dozorcę przeleźli przez siedmiostopową barjerę i stanęli przy kracie o dosyć

szerokich otworach.

Antoś zdobył się na odwagę i z ręki chciał podać jabłko niedźwiedziowi. Ten, jakby napadnięty szałem, wyciągnął łapę, pochwycił chłopca i wciągnął do klatki. Wokoło klatki powstał popłoch. Inni chłopcy zaczęli przeraźliwie krzyczeć na widok szarpanego przez niedźwiedzia chłopca. Jeden Janek nie stracił głowy. Obejrzawszy się wkoło, zobaczył leżący na ziemi kawałek żelaznej rury. Porwawszy ją, wsunął się do klatki i tak trzasnął rurą niedźwiedzia po nosie, że ten zaryczał i

puścił szarpanego chłopca.

Nadbiegł dozorca, wpadł do klatki, zapędził niedźwiedzia do budy i wyniósł poranionego chłopca. Mały bohater przecisnął się przez kraty i udał się w ambulansie do szpitala, gdzie lekarze opatrzyli jego pokaleczonego brata.

Pomimo tak dzielnego spisania się chłopiec bał się powracać do domu, bo udał się do zwierzyńca bez wiedzy rodziców, którzy myśleli, że on jest w szkole.

Święto Morza — to mobilizacja polskich serc, rąk i mózgów!

Jadwiga El. Zlasnowska.

DZIECI INSTYNKTU

Powieść z niedawnej przeszłości.

12

— Tak mówił tatuś, ja sama się dziwię. Nie znam złych ludzi. Chodzi tu drogami włóczęga — Piotruś — półobłąkany, prawie zawsze pijany; wszyscy się go boją — a i ten..· — Cóż ten?

— On także jest dobry dla mnie. Uśmiecha się, ile razy mnie zobaczy, a raz przyniósł mi ślicznego czyżyka.

— Chowasz go?

— Nie, zimą to było, więc go przechowałam. Latał po pokoju i tak się oswoił, że jadał ze mną z jednego talerza; siadał mi na ramieniu, z ust brał cukier i z łyżeczki pił herbatę; sypiał na oknie w koszyczku od robót...

Dziewczynka ożywiła się; na blade policzki wybiegł rumieniec; oczy błyszczały uciechą.

Chłopak tonął w tych oczach, rozgorzałemi zachwytem źrenicami.

— I cóż się z nim stało?

— Na wiosnę, ucałowałam go, żal mi go, westchnęła i puściłam. Jak był zdumiony, nie wierzył swemu szczęściu. Jak potem szczęśliwy! Usiadł na gałęzce pod oknem, wiesz, na tym krzaku i co to do mnie na wiosnę zaglądał mi białemi bukietami, i zaśpiewał mi pożegnanie — prześlicznie — słyszałam triumf w tym głosie. Później — uleciał...

— I nie wrócił?

— Owszem wracał kilkakrotnie; wpadał nawet do pokoju. Założył gniazdo pod oknami w krzaczku malin. Co to było uciechy: widziałam wszystko: jak …wali, mnie się nic nie bał; jak się młode wylęgały; jak je karmił. Sypałam im codzień ziarno...

— A Pantera ich nie zjadła? była to śliczna angorońska kotka, ulubienica Ali.

— Pantera? ona się brzydzi zabójstwem. Nie jada surowego mięsa, tylko pieczone i to z odpowiednią przyprawą.

— Ha, ha, ha, a to wykwintnisia!

Śmiali się oboje.

— I cóż się stało z tą twoją ptasią rodziną?

— Pod jesień wyniosła się do lasu, gdy ogród stracił liście i opustoszał.

Wstali z pnia i szli dalej w las. W pewnem miejscu, ślicznem, tajemniczem, otoczonem jałowcami, Ala schwyciła za rękę Karola.

— Chodźmy stąd coprędzej!

— Dlaczego, Alu? tu tak pięknie.

— Ja nie wiem. Raz byłam tu z tatusiem; tatuś szybko stąd odszedł, z tak zmienioną twarzą, że byłam pewna, iż zemdleje. Boję się tego miejsca i nigdy z nikim tu nie chodzę. Teraz z tobą idąc, nie zauważyłam. Nianiusia mi powiedziała pod sekretem, że tu przed laty, znaleziono mamę, prawie martwą, piorun ją ogłuszył. Długo potem chorowała. Później wyszła za ojca. Ale przedtem...

— Cóż przedtem?

— Nie wiem, czy mi wolno to mówić... Co tam, tobie powiem, ale nie powtórz nikomu... przedtem kochali się z twoim ojcem.

— Słyszałem i ja coś o tem od matki; nie rozumiem tylko dlaczego się nie pobrali.

— Ja też nie — gdybym kogo kochała, nie mogłabym iść za innego. Może to nieprawda. Mateńka nasza nie przysięgłaby krzywo, taka święta — a przecież przed ołtarzem przysięga się miłość, więc jakże — gdy się kocha innego?..

Zamyślili się oboje.

— I jeszcze coś ci powiem — Mama nigdy od tego czasu do lasu nie chodzi. Raz ją ojciec zaprowadził, nie wiem już, z jakiego powodu, to zemdlała i nie można długo jej było docucić — biedna mamusia!

— Istotnie, przestrach musiał być wielki. Czytałem w przyrodniczem dziele, że ludzie rażeni od pioruna, taki nerwowy strach noszą w sobie.

— I jeszcze jedno — Niania mówiła, że od czasu tego wypadku, mamusia nigdy się nie śmieje. I to prawda — do nas uśmiechała się zawsze i uśmiecha, ale tak jakoś dziwnie· jak smutny anioł· Nigdy nie widziałam żeby się śmiała, jak inni ludzie, jak np. tatuś. Ten śmieje się wesoło i głośno, a mnie pieści ogromnie. Mama mówi, że gdybym była kapryśnica, zepsułby mnie temi pieszczotami. Smutno mi tylko..· — Że co?

— Że nigdy nie pieści Misia; gdym o to pytała: powiedział, że Miś już dorosły mężczyzna, a mężczyźnie pieszczoty drugiego mężczyzny to „psu na budę”· Za to mama pieści go bardzo, może więcej, niż mnie. Gdybym go tak nie kochała, zazdrościłabym mu tych pieszczot mateczki. Ale wracajmy, już czas na obiad.

Teraz szli drogą krótszą, naprzełaj Ala oparła się na ramieniu Karola.

Słońce dogrzewało, niebo było błękitne, jak turkus, pisany w złote litery koranu·

Było ono istotnym amuletem dla tych dwojga, bo dziwna pogoda szła od jego blasków w serca ich młodzieńcze.

Nie zdawali sobie z tego jasno sprawy, ale było im dobrze razem; harmonijne układały się ich myśli; zgodnie biły serca. Radość, niesplamiona jeszcze zmysłowością; radość miłości nieuświadomionej, braterskiej, czystej, lecz gorętszej i czulszej, niż braterska, rozsadzała im łona, w piersi lała balsam spokoju i szczęścia·

Nigdy już chyba nie doznają takiego uczucia szczęścia, jak tego przedpołudnia: nigdy, choć może pełniej, goręcej, świadomiej będą szczęśliwi, nie będą tak szczęśliwi. Dusza ludzka zdolną jest do najróżnorodniejszych wrażeń, ale te nigdy się nie powtarzają. Innymi są za każdym razem, choć temi samemi wywoływane czynnikami. Siła naprężenia wzruszeń jest nierówna i, raz wyjawiona, nigdy z tą samą już nie wystąpi ekspresją.

W jadalnej sali Borusina zgromadziła się rodzina państwa Szymonostwa i ich goście. Sala to była duża, okrągła, raczej owalna; wykładana dębem; z plafonem, malowanym przez dobrego malarza, przedstawiającym Pomonę, sypiącą z rogu obfitości południowe owoce· Malowidło trochę się zatarło, trochę przybladło; miejscami przeświecało plamami wilgoci, było pomimo to piękne, z piętnem prawdziwego, acz nieco wymuskanego, artyzmu.

Wokoło pociemniałych ścian sali biegły kanapki proste, w zaokrągleniu nisz, zaokrąglona, z mahoniu, nabijanego wąskim paskiem złota, skórą kardybańską wysłane.

Na wprost okien był wmurowany wysoki komin z czerwonego granitu; na nim stał murzyn z hebanu trzymający w ręku kulę z lapis lazuli, na niej cyfry godzin i wskazówki były bronzowe· Za każdą wybita godziną murzyn w takt kiwał głową, a, zamiast wahadła, gałki oczne poruszały mu się w prawo i w lewo.

Okien było cztery; między oknami stały wazy z czerwonego granitu; w nich pnącze roślin kwitły zimą i latem ponsowemi kwiatami. Pośrodku komnaty stał stół mahoniowy, rozsuwany, nakryty w tej chwili białym obrusem. Na niej talerze z cienkiej, francuskiej porcelany; szkło rznięte weneckie; cztery kandelabry bronzowe kopje dzieł Benvenuta Celliniego, ofiarowanych niegdyś królowi Franciszkowi francuskiemu przez mistrza.

W pośrodku stołu waza chińska dźwigała snop pięknych jesiennych kwiatów. Była to uczta pożegnalna.

Młodzież męska udawała się do Warszawy. Michał na uniwersytet, Karol na ostatni kurs gimnazjalny. Pani Laura z córką, odwoziła ich do stolicy, mając zamiar stamtąd podążyć nad brzegi jeziora genewskiego, gdzie córkę zostawić miała we wzorowym pensjonacie dla zamożnych panien, kończących nauki. Z tych powodów wyprawiono obiad po którym miały być tańce. Młodzież okoliczna obiecała stawić się w komplecie·

Tymczasem spożywano późny obiad w mrocznej sali jadalnej, rozjaśnionej blaskiem świec kandelabrowych. Przypominało to trochę wigilję; acz lato było jeszcze, tu chłód panował i ogień płonął na kominie. Pani Agnieszka spoglądała od czasu do czasu łzawym wzrokiem na syna a Miś odpowiadał jej spojrzeniem pełnem przywiązania i szacunku; to znów rzucał wzrok smutny, niespokojny, na siedzącą wprost niego Anię·

Ania, w różowej, bardzo strojnej sukni, siedziała obok pani Laury, ubranej w toaletę od Hersego, bladozłotą z ciemniejszemi, wiel'or, koronkami, z inkrustacją z sztucznych kamieni. Bardzo jeszcze piękna, choć przekwitająca, z głową, uwieńczoną koroną ciemnopopielatych włosów których srebrne nitki nie psuły harmonji, przeciwnie dodawały włosom ciepłych tonów· z brylantową egretą· wpiętą w uczesanie, pani Laura wyglądała jak żywy portret senority weneckiej.

(D. c. n.)